ROZMAITOŚCI.

We Wtorek **Nro. 58.** 21. Maia 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie.

(Ciąg dalszy.)

Chcąc przeto ten błąd naprawić, zacząłem go się wypytywać o iego rodzinę, czas służby i tym podobne okoliczności. On mi odpowiadał na wszystko, mówił do rzeczy i dawał mi, iak się zdawało, umyślnie do zrozumienia, że się starał nietylko ze zwyczaiu ale i teoretycznie za pomocą książek moich poznawać gospodarstwo; w końcu gniótł i obracał kapelusz, iak gdyby coś bardzo ważnego zostawało mu ieszcze do powiedzenia.

Ja stałem znowu iak na szynie rozpalonéy, bo pewnie myślałem, chce wyższéy pensyi, aby się z Justyną mógł ożenić; gdyż mieszkać z nią pod iednym dachem a nie myśleć o tém, zdawało mi się rzeczą niepodobną. Ten człowiek był przystoyny, powierzchowność iego zlecaiąca się, mógł mieć wszędzie, iak mówią, kawałek chleba, a Justyna, nie mogła póyść tylko za niego, bo była śierotą i prócz niego żadnego młodzika nie widziała. Wszystko to tak mi iasne i pewne się wydawało, iak dwa razy dwa, są cztery. Trzeba tedy dać mu się było wygadać; ia sam musiałem wybadywać i słuchać moiego nieszczęścia.

Tak; w połowie iuż wyiaśniła mi się ta taiemnica. Ledwie dotknąłem przyszłych iego widoków i zaraz wyznał, że ma wprawdzie iedno życzenie ale uśmiechnął się, krząknął, wzniósł ramionami i zamilkł. Na powtórne zapewnienie moie, że chcę mu dopomódz — to pomódz tak iakoś stłumionym wyraziłem głosem—na powtórne mówię zapewnienie, ośmielił się i zaczął prosić, pbym mu mały folwarek Dąbrówkę w possesyię wypuścił.

»Pomówię o tém z Ewaldem, odpowiedziałem robiąc mu nieiaką nadzieię.

— O! ten będzie temu przeciwny. On się obawia, aby, gdyby do tego się przykładał, JW. Pan nie chciał go mieć za interessowanego.

»Jak to? Nie rozumiem tego.«

— On iest moim wuiem i dla tego nie chce się wstawić zamną do JW. Pana.

»To i i i Justyna iest twoią powinowatą, wypsnęło mi się z gęby. Tu się schyliłem, wziąłem garść obroku i wypuściłem go pomiędzy palcami, bo wszystkie trzydzieści funtów krwi, które mieć człowiek w sobie powinien, spłynęły mi razem do twarzy.

— A tak, odpowiedział na to oboiętnie nie wiedząc, w iakim stosunku to iego: »A tak« stoi z moią spokoynością. Oboiętność ta zwaliła iak gdyby kamień młyński z moiego serca.

,,Dąbrówka, zacząłem, ma wielkie pastwiska i wydoy; tam potrzeba dobréy gospodyni, którąby się na wszystkiém znała i sama rąk dołożyła. — Te ostatnie słowa: rąk dołożyła, znowu mi szatan zazdrości poddał. Justynka zatrudniona delikatnémi tylko robotami, miała łapki iak Xiężniczka; źleby się tedy wydały przy skopcu, albo drobniótka nóżka wśród gnoiu na oborze.

— W saméy rzeczy, ta gałęź gospodarstwa iest tam nayważnieysza. Ale

)(

znaydzie się do niéy coś stosownego; wszakże dosyć iest dziewcząt na świecie. Naturalnie, że dupki modnéy tam nie potrzeba. Kto chce na świecie naprzód postąpić, musi rąk nieoszczędzać.

Po téy rozmowie wolniéy oddychać zacząłem. Nie, o Justynie nie myślał zapewne Maurycy. Kto mówi że się znaydzie, potrzebuie dopiero szukać. Nawet ieśli mię tylko moia loika nie myli (za co niech będą Bogu dzięki) ón nawet nie musi cierpić Justyny, bo tu wyraźnie pod modną pupką chciał mi ią dać do zrozumienia. VVsaméy rzeczy Justyna zdawała się nad iéy stan nosić trochę lepiéy; ale cóżto komu do tego?

Chętnie i ochoczo, iak gdyby po długiéy uzdrowiony słabości przyrzekłem wszystko Maurycemu, aby go się tylko zawsze nieco podeyrzanego dla mnie pozbyć z domu, dodaiąc że może bydź pewny Dąbrowki, gdy tymczasem i stangret nadszedł po obrok. Maiąc iuż schodzić z góry wyyrzałem ieszcze przez okno dachu. Przyiemnie to iest posiadać ziemię i módz ią swoią nazywać. Jak daleko wzrok dosięgał, tak granice posiadłości moiéy széroko się rozciągały. Po lewéy wznosił się bór wysoki, po prawéy ręce roztaczały się okiem niezmierzone pola; daléy z tamtéy strony rzeki pagórki a blisko pałacu obszerny park, zwierzyniec, sarny i — iakiem poczciw — i Justyna, siedząca tam na kamieniu przy kaskadzie. Na ten widok ledwie oknem, z dachu nie wyskoczyłem, ale te przeklęte przyzwoitości! Gdybym tylko był prędzéy schodził, iużby Maurycy i stangret cuda o mnie myśleli. Potrzeba się było znowu przymuszać; lecz iak tylko stanąłem niżéy niewidziany, dawałem susa o kilka kroków i w momencie byłem nad kaskadą. Justyna szyła i tak się w robocie zatopiła, że mię nie pierwéy, aż tuż przy iéy boku stanąłem, postrzegła. Biédne dziéwczę krzyknęło z przestrachu, położyło rączkę na piersi i śmieiąc się skarżyło się na mnie. Ja zacząłem prześladować ią iéy myślami. Słodkie te pomieszanie, iakie każdy rys iéy twarzy zdradzał, zachwycało mię całego. Nie mam wiele w sobie próżności, ale kto tylko iest zdolny, choć iedną sylabę w hiroglifach skromnéy niewinności rozpoznać, tenby mi pewnie był przyznał, że z téy przyiaznéy ku mnie powolności, z tego czaruiącego uśmiéchu, z tego widocznego choć lękliwego sprzyiania, zaczynał się boski pączek miłości dla mnie rozwiiać. Usiadłem przy dziewczynie, obiąłem iéy kibić i bawić się z nią spokoynie zacząłem, gdyż spadaiący z wysoka strumień sam tylko ieden zdawał się tu mieć prawo głośno sobie upływać.

Teraz poznałem, czego mi niedostaie. Tu na tym kamieniu, w tym momencie, przy boku téy wdzięcznéy dziewczyny, cała mgła przyszłości przedemną opadła, a ia poznałem wschodzące życia moiego słońce po iego słodko przeymuiących promieniach. Przysunąłem się do niéy bliżéy, prawiłem Bóg wie o czém i ukryty płomień moiego taynego uczucia, musiał nie w iedném zabłysnąć słówku, gdyż widocznie stawała się niespokoynieyszą; robótka, nad którą ią zastałem, leżała na kolanach, iéy rączka spoczywała w moiéy. VV cichém zachwyceniu wpatrywałem się w nią, teraz ieszcze biédną sierotę, ale wkrótce maiącą bydź panią całego moiego Hrabstwa, które iéy z sercem oddać właśnie sobie układałem. Nasza, albo właściwie moia rozmowa, gdyż iéy różaną buzię nieśmiałość całkiem zamknęła, nieznacznie tyczéć się mię poczynała; mówiłem iéy, iak życie moie czcze dotąd było, iak zamiaru iego nie zrozumiałem, iak iéy wdzięki pierwszym rozegrzały mię promieniem, iak —

— Jędrzeiu, czy mię szukasz? zawołała głośno postrzegłszy idącego ogrodnika. VV tém skoczyła z kamienia, skłoniła mi się lekko, zaczęła go o różne wypytywać rzeczy i zniknęła pomiędzy drzewami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyiaciół Nauk dnia 30. Kwietnia 1822 przez Stanisława Staszica, Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Wydział Nauk wierny przedsięwzięciu Towarzystwa w wypracowaniu w wszystkich częściach literatury rozpraw, któreby obeymowały główne przepisy, i naydoskonalsze z pisarzy starożytnych i tegoczesnych wzory, zatrudniał się opisaniem Elegii. Zacny Kolega Brodziński pracował szczególniey w tym przedmiocie; wygotowana rozprawa, przez niego czytana będzie.

Professor Thorlacyusz w Kopenhadze przesłał Uniwersytetowi Warszawskiemu imieniem Hafneńskiego Kollegium starożytności w rycinach 27 sztuk różnych Brakteatów, iakich toż Kollegium liczy do 3000, wykrytych naywięcey po rozmaitych grobach; i załączył razem następuiące główniejsze zapytania.

Pierwsze: Czyli się w Polsce nie znayduią podobne Brakteaty, i czyli niektóre z nich nie należą do Polskich, mianowicie te, które maią postacie wężów?

Drugie: Gdy znayduią się wzmianki o runach Polskich, Pruskich i Rossyyskich, znacznie różnych od runow północnych albo Normańskich, czyli nie ma później dokładnieyszych w téy mierze odkryć lub podań?

Trzecie: Gdy Brakteaty pod liczbą 42, 45, 62, 66, różne od runów północnych maia charaktery, czyby kto nie był w stanie dać względem nich jakowego obiaśnienia; równie iak i względem początku monet czterech sztuk pod liczbą 46. Do tego załącza Thorlacyusz kilka napisów runicznych i alfabet runów północnych.

Odezwę tę Thorlacyusza do Uniwersytetu, udzielił naszemu Zgromadzeniu zacny Kolega Bentkowski, Dziekan Wydziału Filozofii w Uniwersytecie. Zastanawiał się nad wymienionemi zapytaniami Wydział Umieiętności: kilka członków poczyniło w tym przedmiocie uwagi, a zacny Kolega Surowiecki rzecz o runach zgłębił. Wyiątki z wypracowaney przez siebie rozprawy dziś publiczności udzieli.

Jeneralny Dyrektor Dróg i Mostów Christiani przesłał do zbiorów Towarzystwa rękopism dobrze zachowany, maiący na okładce wyrażony wiek XII. Po przeczytaniu go, zdał o nim zdanie szanowny członek naszego Towarzystwa Prażmowski Biskup Płocki. Rękopism ten zawiera w sobie następne xięgi: *Tractatus de meditatione, Tractatus de argento;* lecz w tym nie znayduie się nic o kruszcach: cały napełniony iest tylko opisem ptaków. Następuie *Tractatus de medicina animae;* daley idzie tytuł: *Liber Hugonis de tribus diebus.* Potém xięga czyli *Liber Hugonis de Conflictu viatorum.*

Rękopism ten, chociaż ma napis wieku XII, przecież podług twierdzenia zdaiącego o nim sprawę, należy do wieku XIV lub XV; a to z powodów: że nadaie Zakonnikowi Hugonowi tytuł Magistra. Tego zaś tytułu nie używali Zakonnicy, dopiero w wieku XIV i następnie. Zawiera także wyiątki z kazania o Wniebowzięciu Maryi, a święto rzeczone dopiero w wieku XIV zostało upowszechnione w Kościele. Nakoniec, że należy do wieków XIV lub XV, dowodzi kształt charakterów maiących niezmierną liczbę skróceń, co iest cechą XV i XVI wieku.

W Państwie Rzymskiém były dwa gatunki pismaków. Jedni Notarii, którzy pisząc znakami, wyrównywali szybkością mowie ludzkiey. Tych używano w czynnościach sądowych i do Dyaryuszów zgromadzeń publicznych. Drudzy nazywali się Antiquarii; tych

używano do przepisywania na czysto pisma pierwszych. Z upadkiem Państwa Rzymskiego sztuka Notaryuszów czyli skoropisów w zaniedbanie poszła, i ledwo iey ślady późniey od wieku XVI znayduiemy.

Przeto im dawnieysze są rękopisma, tém maią piękniejsze i czytelnieysze charaktery. Skracania słów do XII wieku nie znano. Następnie mnożyły się coraz więcey. Przybyła nowa trudność, gdy od wieku XIV zaczęto pisac charakterem tak nazwanym Gotyckim. Ten był Niemców wynalazkiem. Nigdy nie był używany we Włoszech. Rozszerzony został we Francyi; nadano literom większym kształt dziwaczny; literom mnieyszym odięto okrągłość, robiąc ie pełne zaostrzenia i kątów; do tego ieszcze tak bywały z sobą powiązane, iż przydawszy skrócenia słów, sama tylko ważność rzeczy mogła wymagać mozolney pracy z nadwerężeniem oczu.

Rozmnożenia się tak wielkiego skracania w pisaniu było przyczyną:

Że gdy w Zakonach przepisane pierwotnie ręczne prace ustały, zastąpiło ie dla dopełnienia reguły kopiiowanie. To niezmiernie wiele potrzebowało czasu. Dowodem tego kopiia Dekretu **Gracyana** w wieku XIV, która potrzebowała 21 miesięcy.

A ponieważ rękopisma drogo się opłacały, więc zakonnicy chcąc pomnożyć kopiie, rzucili się do skróconego pisania.

Gdyby nie dobroczynny w XV wieku wynalazek druku, rosnąca nieczytelność rękopismów byłaby całą łożoną na nie pracę uczyniła nieużyteczną dla wieków następnych.

Henryk Hrabia **Łubieński** przesłał do zbioru Towarzystwa dwadzieścia sztuk numismatów, które różnemi czasy w dobrach iego w okolicy wsi **Każmierza Wielka** w Woiewództwie Krakowskiém znaleziono. Wszystkie są Rzymskie; ieden tylko między niemi znayduie się dawny grosz srebrny Polski. Między Rzymskiemi ieden iest Konsularny. *Q. Curt: Caput muliebre galeatum alatum M. Sila Roma Jupiter in citis, bigis, quadrigis dextra fulmen intentat.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Muzycy w Polsce.

Pisarze starożótni polscy zachowali nam z wieków Zygmuntowskich dwóch muzyków, których utwory słynęły w swoim czasie. Pierwszym był **Buchowski** Benedyktyn, a drugim Krzysztof **Klaban** muzyk nadworny **Zygmnnta III.** Pisał ón muzykę do łacińskich **Kochanowskiego** wierszów. Królowie polscy bowiem szczególnie lubili muzykę. **Zygmunt I.** nie małą liczbę utrzymywał lutnistów, oni rozweselali go swoiém graniem i płacił im oprócz dawanych sukien po pietnaście grzywien.

Z Mediolanu. — Ziawiło się niedawno dzieło pod tytułem: *Riflessioni morali e politiche intorno ad alcune opinioni e teorie de nostri tempi*, (Moralne i polityczne uwagi nad mniemaniami i teoryą naszego czasu); książka ta bezprzecznie sciągnie na siebie uwagę wielu czytelników. Autor przedstawia korzyści dla Narodu wynikaiące z konstytucyi reprezentacyyney i porownywa one z owemi pożytkami, iakich naròd w czysto-monarchicznym kraiu doznaie. Skutki takiego porównania mówią za czystą Monarchiią Twierdzenie to popiera ón miedzy innemi porównaniem tego, co podług **Malte-Bruna** rocznego podatku stałego i niestałego wprost lub pośrednio w monarchicznych i konstytucyinych kraiach, na każdą szczególną osobę przypada, a to następuiącym sposobem: W **Anglii** 108, we **Francyi** 34, w **Niderlandach** 33, w **Bawaryi** i **Wirtemberskiem** 23, w **Danii** i **Saxonii** 22, w **Prusach** 21, w **Hiszpanii** 18, a w kraiach Austryackich 16 franków. Nad ostatniemi smutnymi wypadkami we **Włoszech**, rozwodzi ón się bardzo obszernie. Ze Włochy w rzędzie mocarstw Europeyskich nigdy iako samoistne, niepodległe państwo iaśnieć nie mogą, iest to u niego prawdą na doswiadczeniach opartą; uważa òn, iż gdyby nawet udał się Włochom plan piemonckich i neapolitańskich zagorzalców, byłoby to ich zgubą i każdy rozsądny Włoch powinien uwielbiać mądrość mocarstw sprzymierzonych a przedsiewzięte srodki, które włoską ziemię od upadku uratowały, z wdzięcznością uznawać.

Redakcya F. **Krattera**. — Drukiem J. **Pillera**.